

Nowy podział administracyjny Państwa sprzyja dalszemu rozwojowi oświaty

(Fragmenty przemówienia posła E. Kuroczki w Sejmie)

Jednym z najważniejszych i najszybszych zadań, jakie spełniają rady narodowe w naszym kraju to troska o ciągły rozwój oświaty i kultury mas pracujących. To troska o nauczanie i wychowanie młodego pokolenia. Obecnie terenowe rady narodowe opiekują się dwudziestoma z górą tysiącami szkół, dbają o ich bazę materialną, o ich normalne funkcjonowanie. Pod opieką rad narodowych znajduje się ponad 100 tys. nauczycieli szkół ogólnokształcących.

Szczególną załugę władzy ludowej w Polsce stanowią tysiące nowych budynków szkolnych, żywych pomników postępu i kulturalnego pochodzenia mas ludowych do socjalizmu zgodnie z zasadą, że walka o socjalizm jest ściśle związana z walką o najwyższy poziom kulturalny człowieka. Szesnaście lat temu, a należy to dziś przypomnieć, sanacyjno-ozonowy sejm nie wstydził się w budżecie oświaty zatwierdzić zaledwie 100 tys. zł na budowę szkół powszechnych.

Nie lepiej działo się ze sprawą remontów i zaopatrzeń szkół. Pamiętam jako jeden z wielu nauczycieli wiejskich owych czasów, jak ciężko było wydobyć od wójta tych kilka groszy na zakup kredy, czy na opłacenie mizernej czynszu za odnającą izbę. Pamiętam, ilu sposobów trzeba się było imać, aby zaprezentować „Płomyk” czy „Płomyczek”, by zakupić niezbędną pomoc naukową, nie

mówiąc już o najprymitywniejszym remoncie izby czy też sprzętu szkolnego.

Fikcją był ówczesny samorząd szkolny i tzw. „dozory szkolne”, którym przewodniczyli najczęściej obszarnicy, kułacy, reakcyjni księża, bądź też urzędnicy wyznaczani przez starostów. Dozór szkolny nie miał żadnego wpływu na budownictwo szkoły, nie interesował się pracą szkoły, a czuwał raczej nad prawymyslnością nauczyciela.

Skoro wspominam z tej trybuny te smutne czasy, to przede wszystkim dlatego, by pokazać kontrast dzisiejszych dni. Otóż w ciągu ostatnich czterech lat, w których rady narodowe przejęły w całości opiekę nad szkołą ogólnokształcącą w mieście i na wsi, na budowę szkół wydano 1197 milionów złotych, a środków własnych, samorzutnie przez społeczeństwo oddanych na ten wielki cel zebrano około 300 milionów.

W ciągu tych czterech lat wybudowano 1001 budynków szkolnych, w tej liczbie przedszkoli 90 i szkół licealnych 38.

Przeważającą ilość budynków szkolnych otrzymała wieś, gdzie z dusznych, wynajętych izb młodzież przeszła do pięknych i pełnych światła sal szkolnych.

I nikt w Polsce Ludowej nie opodatkowuje tanich podręczników, ani świadectw szkolnych i nie ściągają składek na pseudofilantropijne towarzystwa, jak to było przed rokiem 1939.

Trzeba to mocno podkreślić, iż baza materialna szkół znacznie się poprawiła z chwilą wprowadzenia w Polsce jednolitego systemu władzy, z chwilą, gdy utrzymanie szkół przeszło całkowicie na budżety terenowych rad narodowych.

Zarówno radni, jak i aparat pracownicy stają się bezpośrednio z życiem szkoły i jej potrzebami. Komisje oświatowe, które najaktywniej pracują w szeregu innych komisji coraz głębiej wnikają w pracę szkoły, coraz wnikliwiej włączają się do wspólnej walki o wyniki nauczania i wychowania, coraz usilniej pomagają szkole w wyposażeniu w pomoce szkolne.

Obok przykładów dobrej pracy rad narodowych dla rozwoju szkolnictwa, które znajdziemy w wielu województwach i powiatach, wskazać należałoby kilka nielicznych przydługich powiatowych rad narodowych, które niedocenają znaczenia szkoły, niedoceniają pracy nauczyciela.

Oto na terenie woj. kosczańskiego mają miejsce praktyki odrywania nauczycieli od zajęć szkolnych, z poleceniami tzw. „natchmiastowego stawiennictwa” i przydzielenia im innych zajęć. Tego rodzaju wypadki miały miejsce w PRN w Słupsku i Człuchowie.

Przydługich człuchowskiej PRN w przeddzień konferencji sierpniowych oddelegował kierownika wydziału oświaty do akcji skupu zboża, przez co nie był on w stanie należycie przygotować nauczycielskiej konferencji sierpniowej, ustanawiającej pracę pedagogiczną w powiecie na cały rok.

Podobne wypadki miały też miejsce w woj. olsztyńskim w Barczewie i w PRN w Olsztynie. Z tego rodzaju zjawiskami walczy Ministerstwo Oświaty, ZZNP i obecnie stan ten ulega zmianie na lepsze.

Tych kilka negatywnych przykładów nie zaciemnia nam obrazu twórczej pracy rad narodowych w dziedzinie rozwoju oświaty. Nauczycielstwo polskie z radością przyjęło reformę podziału administracyjnego wsi i o powołaniu gromadzkich rad narodowych, która dokładnie określa zadania gromadzkich rad narodowych w zakresie zaspokajania codziennych potrzeb mieszkalców gromady, czuwania nad przestrzeganiem praworządności, ochrony własności społecznej, zwalczania przestępstw samowoli i biurokratyzmu, a przede wszystkim wszechstronnego rozwoju kulturalnego gromady.

Na podstawie danych dostarczonych wczoraj przez posła Zambrowskiego wynika, że w 8700 siedzibach gromadzkich rad narodowych mieszczą się szkoły. W samych komisjach oświatowych tych gromadzkich rad narodowych powinno pracować około 50 tys. ludzi, których codzienną troską będzie dobro szkoły i zabezpieczenie najlepszych warunków w wychowaniu młodego pokolenia rosnącego na wsi polskiej.

Toteż w ustawie tej widzimy potężny instrument państwa ludowego w dziedzinie wychowania socjalistycznego mas pracujących miast i wsi, przez ich szeroki udział w rządzeniu państwem. Szczególnie ważnym jest dla nas, nauczycieli, artykuł 14 cytowanej ustawy, precyzujący zadania rad gromadzkich w dziedzinie realizacji obowiązku powszechnego nauczania i zabezpieczenia środków dla pełnego funkcjonowania szkół i instytucji wychowawczych oraz troski o sprawy bytowe nauczycieli.

Dlatego ustawa o reformie podziału administracyjnego wsi jest wyrazem najbardziej postępowych dążeń władzy ludowej, jest aktem, który w konsekwencji przysporzy nowe osiągnięcia w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej.

Nauczycielstwo polskie, którego związek zawodowy mam zaszczyt w Izbie tej reprezentować, rozumie intencję i znaczenie ustawy, którą Sejm dziś uchwala.

Czuję się zatem w obowiązku zapewnić Wysoki Sejm, że całe nauczycielstwo polskie z zapałem i entuzjazmem weźmie najwyższy udział w kampanii wyborczej do rad narodowych w miastach i na wsi, że w szeregach aktywnego Frontu Narodowego przeprowadzi akcję uświadamiającą o treści i znaczeniu ustawy wśród najszerszych mas społeczeństwa polskiego. Jesteśmy pewni tego, że te zaszczytne prace uważać będzie nauczyciel polski za swój najwyższy obowiązek patriotyczny i wypelni go z honorem zaczynając ją drugie dziesięciolecie Polski Ludowej.

Młodzież Rzeszowa otacza czcią grób bohatera „Młodej Gwardii”



Patrz artykuł na str. 2

Rozpoczynamy nowy rok samokształcenia ideologicznego

W ŚRÓD nauczycielstwa od dawna nurtowała myśl, że samokształcenie ideologiczne winno być w pewnym stopniu zróżnicowane w zależności od stopnia przygotowania uczestników. Postulat ten uwzględniła nowa organizacja samokształcenia w bież. roku szkolnym. W swej treści szkolenie pokrywać się będzie w zasadzie z programem szkolenia partyjnego, które, jak wiadomo, ma program zróżnicowany w zależności od tego, jaki typ szkolenia dany zespół wybrał. Nasze zespoły będą więc realizować bądź program szkoły politycznej, bądź kół studiowania ruchu robotniczego, lub tworzyć będą grupy samokształceniowe dla studiowania jednej wybranej przez siebie z czterech następujących dziedzin: historii KPZR, historii polskiego ruchu robotniczego, materializmu dialektycznego i historycznego, lub ekonomii politycznej. Oczywiście wybierając kierunek szkolenia trzeba uwzględnić warunki lokalne, np. odległość od Ośrodka Szkolenia Partyjnego, środki komunikacji itp., gdyż obierając np. kierunek ekonomii politycznej lub studiowania historii KPZR uczestnicy będą musieli dojeżdżać dwa razy w miesiącu do Powiatowego Ośrodka Szkolenia Partyjnego. Natomiast program szkoły politycznej i kół studiowania historii ruchu robotniczego będzie przerabiany w ramach własnego zespołu. Każdy z obranych programów będzie realizowany w zasadzie w ciągu dwóch lat.

Realizując program szkolenia partyjnego będziemy mieli możliwość w większym niż dotychczas stopniu korzystać z pomocy Ośrodków Szkolenia Partyjnego — z literatury, doświadczeń i wypróbowanych metod.

Ze względów organizacyjnych zachowujemy w zasadzie dotychczasową strukturę samokształcenia — tzn., że podstawową komórką jest w dalszym ciągu zespół szkoleniowy ZOZ(MOZ), pracujący pod kierunkiem kierownika zespołu i instruktora powiatowego (miejskiego) samokształ. ideol. Utrzymuje się również w dalszym ciągu odprawy kierowników zespołów samokształ. ideol. w powiatach, gdyż jest to już wypracowana forma zapewnienia systematyczności pracy oraz przygotowania metodycznego samych kierowników zespołów.

W bieżącym roku szkoleniowym należy zwrócić szczególną uwagę na jakość pracy zespołów i przygotowanie uczestników do zajęć seminaryjnych, by uniknąć dawnych popełnianych błędów. Zdajemy sobie sprawę, że w wielu wypadkach samokształcenie ideologiczne prowadzone było formalnie i powierzchownie, nieraz w sposób nudny, mało ciekawy. Były wypadki upraszczania zagadnień, ich wulgaryzowania. Brak dostatecznej opieki ze strony ogniw i Instancji związkowych oraz administracji szkolnej, często stosowane formy nacisku administracyjnego — wszystko to nie sprzyjało należytemu rozwojowi samokształcenia.

Obecnie powinniśmy temu zaradzić otaczając samokształcenie ideologiczne większą opieką. Należyło więc pomóc przede wszystkim kierownikom zespołów, organizując dla nich seminaryjne przerobienie materiału szkoleniowego w oparciu o tezy i wskazówki metodyczne, przy wykorzystaniu w szerszym niż dotąd stopniu pomocy naukowych. Należy dołożyć starań, by zagadnienia były głęboko przez nich

opracowane, co da gwarancję, że bezbłędnie będą je potem interpretować w swoich zespołach.

Wydaje się słuszne, aby tego rodzaju odprawy odbywały się w Ośrodkach Szkolenia Partyjnego, pod kierunkiem których pracować będą również grupy samokształceniowe.

Nasze zespoły mogą osiągnąć wysoki poziom. Trzeba tylko, aby sprawami szkolenia żyła cała organizacja związkowa, organizacja partyjna w szkole, nadzór pedagogiczny — a nie tylko kierownik zespołu czy instruktor samokształcenia ideologicznego. Trzeba więcej dyskuutować na temat form i metod pracy, wprowadzać nowe metody, częściej analizować przebieg samokształcenia w zespołach — wtedy szkolenie spełni swoje zadanie. W pracy zespołów samokształceniowych nie możemy zapominać o konieczności utrzymywania z nimi kontaktów. Jednym ze skutecznych środków utrzymywania z nimi kontaktów jest wykorzystanie literatury pięknej.

Większe zainteresowanie sprawami samokształcenia winny okazać w bieżącym roku szkoleniowym Powiatowe (Miejskie) Komisje Samokształcenia. Mamy już pewne dobre doświadczenia w pracy tych Komisji — należałoby te doświadczenia upowszechnić, opracować ramowy plan pracy Komisji, przydzielić pod opiekę jej członków poszczególne zespoły, upowszechniać produkujące metody, częściej kontaktować się z uczestnikami szkolenia, pomagać w rozwiązywaniu trudności. Komisja powinna stać się czynnikiem organizującym i koordynującym pracę samokształceniową na swoim terenie.

Mamy już poważny dorobek w pracy samokształceniowej w ciągu pięciu lat prowadzenia tej formy pogłębiania wiedzy ideologicznej. Wyrazem tego jest chociażby liczny udział w ankiecie, ogłoszonej przez Redakcję „Głosu Nauczycielskiego”. Wielu cennych wypowiedzi i wniosków co do dalszej pracy samokształceniowej postaramy się zastosować w najbliższej przyszłości, celem wzbogacenia treści i metod samokształcenia. Dołóżmy wysiłków, by zwiększyć ten dorobek, by z każdym dniem pogłębiał się zasób naszej wiedzy — co w konsekwencji przyczyni się do lepszej pracy w szkole i środowisku, zapewni lepsze wyniki naszej pracy.

JAN SMOLINSKI
Wydział Szkoleniowy ZG ZZNP

NASTĘPNA

O estetyczny wygląd naszych szkół

NASTĘPNA

Codziennie tak samo, a jednak inaczej

Konstanty Uszyński o sztuce wychowania

NASTĘPNA

Nauczyciel Jan Człum-łań pisze z Pełinu

Książka radziecka w szkole



Zespół nauczycielski Szkoły Podstawowej nr 14 w Warszawie urządził w ub. r. wystawę książek radzieckich pod hasłem „Co czytają dzieci radzieckie”. Wystawę tę zwiedziło wiele warszawskich szkół. Na zdjęciu fragment wystawy

W sprawie organizacji harcerskiej

Kilka aktualnych wniosków

OSTATNIE Plenum ZG ZMP poświęcone zagadnieniom harcerskim jest nie tylko sprawą wewnętrzną organizacji młodzieżowej. Problemy poruszane podczas obrad wylaniają się bezpośrednio z życia szkoły i dotyczą w sposób bardzo istotny pracy każdego wychowawcy. Dlatego wnioski z XV Plenum wyciągnąć nie tylko aktywiści ZMP, ale rozważyć je powinni wszyscy nauczyciele, wszystkie rady pedagogiczne.

Ostatnie Plenum uświadomiło nam, że za licznym rozwojem harcerstwa w szkołach nie nadążają formy i metody pracy stosowane w drużynach. Wynikiem tego nienadążania są błędy i wypaczenia, które wkładają się do działalności organizacji harcerskiej.

Plenum ujawniło nam, że istnieje dosyć niepokojąca niewiedza w tej dziedzinie. Nie tylko nauczyciele starsi wiekiem, ale i nauczyciele młodzi, dziś kończący licea pedagogiczne, nie zdają sobie wyraźnie sprawy, jaka jest istotna rola organizacji dziecięcej w szkole socjalistycznej, nie znają metod pracy z organizacją harcerską. Pierwszym więc i generalnym zadaniem, jakie staje przed nauczycielstwem, jest poznanie istoty pracy harcerskiej, zrozumienie, na czym polega jej specyfika.

Nauczyciel wtedy pozna istotę pracy harcerskiej, gdy potrafi dobrze odróżnić cele naszego dzisiejszego harcerstwa od przedwojennego skautingu: gdy spostrzeże różnicę między formami pracy właściwymi dla szkoły a formami odpowiednimi dla organizacji dziecięcej; gdy dojrzy w organizacji harcerskiej swego pomocnika i potrafi z nim współpracować.

Nie są osobomienne wśród nauczycieli tego rodzaju argumentacje: mówicie mi, że organizacja młodzieżowa jest moim pomocnikiem w prowadzeniu pracy wychowawczej, a w rzeczywistości ja muszę pomagać temu pomocnikowi. Czy nie prościej byłoby, abym pomógł sam sobie i ominął tę całą zawilgą drogę? Otóż ostatnie Plenum ZMP powinno między innymi doprowadzić do tego, ażeby ogół nauczycieli zechciał pomagać swoim pomocnikom — chociaż na pozór brzmi to paradoksalnie.

W świetle pedagogiki socjalistycznej uczeń nie jest jedynie obiektem oddziaływania nauczyciela i biernym odbiorcą pewnej sumy wiedzy przekazywanej przez szkołę, lecz aktywnym uczestnikiem procesu dydaktyczno-wychowawczego, a przede wszystkim człon-

kiem i współtwórcą kolektywu szkolnego. Rola i znaczenie organizacji dziecięcej w szkole wpływa właśnie z zasadniczego dążenia szkoły w Polsce Ludowej przagnąć nauczyć dziecko żyć, działać, uczyć się i pracować w socjalistycznym kolektywie. Nauczyciel, który zrozumiał rolę organizacji dziecięcej w naszej szkole, rozumiał również to, że nie może się obejść bez aktywnego udziału młodzieży w procesie dydaktyczno-wychowawczym.

Nauczyciel, który raz dojrzał w organizacji harcerskiej swego nieodzownego sojusznika, nie będzie unikał „zawilgę drogi pomagania swemu pomocnikowi”. Zdaje sobie bowiem sprawę, że jego wysiłek wielokrotnie mu się zwróci w pracy szkolnej; otrzyma uczniów o głębszych zainteresowaniach i szerszych horyzontach umysłowych, o wyraźniejszym obliczu moralno-politycznym, uczniów aktywnych społecznie, bardziej zdyscyplinowanych i mocniej związanych ze szkołą — a zatem młodzież, z którą łatwiej i wydajniej może pracować.

Za zrozumieniem istoty pracy harcerskiej i roli organizacji dziecięcej w szkole następują wszystkie inne konsekwencje, a więc i wybór odpowiednich metod pracy, i nawiązanie współpracy z aktywistami i instancjami ZMP.

Drugi wniosek, który wyciągnąć trzeba z XV Plenum, dotyczy przewodnika drużyny harcerskiej i jego miejsca w szkole. Czas skończyć z jałowymi utyskiwaniami na niedostateczne przygotowanie przewodników do pracy z dziećmi. Zniknąć również powinny jałowe spory o władzę i kompetencje między wydziałami oświaty a instancjami ZMP w sprawie szkolenia przewodników i kierowania ich działalnością w szkole. Ważne jest w tej chwili, żeby w przewodniku drużyny harcerskiej widzieć w każdej szkole pełnoprawnego członka rady pedagogicznej i wspólnie z nim dorabiać się nowych metod i form pracy harcerskiej. Przewodnik drużyny to bliższy współpracownik każdego nauczyciela-wychowawcy. Ale przewodnik drużyny nie potrafił spełnić swych zadań, jeśli każdy wychowawca nie będzie jak najwyżej interesował się pracą zastępy w swojej klasie, jeżeli nie będzie nieustannie pomagał w rozwoju tej pracy.

Szczególnie dużą troskę wykażać powinny szkoły o przewodników zastępów. Najlepsze zrozumienie specyfiki pracy harcerskiej nie pomoże, jeżeli braknie

jednego z pośrednich ogniw, jakim jest przewodnik zastępy — bezpośredni, młodzieżowy organizator zajęć harcerskich z dziećmi. Wychowanie tych najmłodszych aktywistów-zetempowców i przygotowanie ich do pracy z dziećmi jest wspólnym zadaniem szkół jedenaścieletnich i zawodowych oraz instancji ZMP.

Nauczyciel, który współpracuje z drużyną harcerską i rozumie jej zadania, nigdy nie zadowolony się „pozorami” działalności. Zawsze będzie domagał się prawdziwego działania wynikającego z inicjatywy i aktywności młodzieży. Aktywności młodzieży jest zresztą ściśle związana z atrakcyjnością zajęć. Każdy dobry wychowawca zdaje sobie sprawę, że tylko ciekawe formy pracy, wymagające aktywnego działania i wszechstronnie rozwijające zainteresowania i udział, mogą związać dziecko z drużyną harcerską i ze szkołą.

Mamy przykłady jak młodzież garnie się do wszystkich masowych imprez artystycznych i krajoznawczych, jak zapala się do różnego rodzaju konkursów czytelniczych, technicznych itp. Nauczyciel dobrze współpracujący z drużyną harcerską nie pomini żadnej okazji, ażeby młodzież zachęcić do interesującej pracy i udostępnić ciekawą pobudzającą rozrywkę. Wypowiadając w swojej szkole walkę nudzie na zajęciach harcerskich, świadomy jest tego, że atrakcyjna forma tylko w połączeniu z głęboką ideową treścią przyniesie mu pożądaną wyniki wychowawcze. A więc będzie dbać o bezpośrednie powiązanie wszelkiej działalności harcerskiej z zadaniami dydaktyczno-wychowawczymi szkoły, które zmierzają do wychowania dzieci na gorących patriotów i przyszłych budowniczych socjalizmu w naszym kraju.

Wszystkie sprawy, o których mówimy, nabierają szczególnego znaczenia w odniesieniu do szkół wiejskich. W szkołach tych drużyny harcerskie są mniej liczne i mniej aktywne, a cała działalność organizacyjna skupia się przeważnie tylko w rękach nauczyciela. Wypełnienie w tych warunkach zadań, jakie wynikają dla nauczycielstwa z obrad XV Plenum ZMP, jest o wiele trudniejsze a zarazem o wiele bardziej odpowiedzialne. Poważny obowiązek ciąży tu na wydziałach oświaty i instancjach ZMP. Winny one nauczycielom na wsi okazać jak najwięcej troski i realnej pomocy.

W WALCE O WYNIKI NAUCZANIA I WYCHOWANIA

Moje trudności w pracy z organizacją harcerską

Artykuł ten zamieszczamy bez podpisu autora. Przyczyna? Prosta i... przykra. Autor — kierowniczka szkoły podstawowej w jednym z miast wojewódzkich akceptując w pełni wszystkie poglądy zawarte w artykule, ocenając tak właśnie trudności w pracy z organizacją harcerską i ZMP — nie zgodził się jednak podpisać go imieniem i nazwiskiem. Rzecz to jakże wymowne świadectwo na obawę nauczycieli przed śmiałym krytykowaniem ogniw ZMP.

Plan m. ZG ZMP poświęcone sprawie harcerstwa skłoniło mnie do przemyślenia własnej praktyki i obserwacji z pracy harcerskiej na terenie mojej szkoły. Szukałam odpowiedzi na pytanie: dlaczego napotykałam na tak poważne trudności we właściwym zorganizowaniu pracy harcerskiej, mimo że teoretycznie wszyscy wiedzą, jak wielką rolę przypada organizacji dziecięcej w szkole.

Pierwsza sprawa to kadra przewodników. W ciągu swej czteroletniej pracy na stanowisku kierownika szkoły miałam do czynienia z czterema przewodnikami, a tylko o jednym mogłabym z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, że stał na wysokości zadania. Pozostali byli najczęściej źle albo wcale nieprzygotowani do pracy z dziećmi. Co gorsza, niektórzy z nich nie chcieli uzupełniać swoich kwalifikacji traktując pracę w zawodzie nauczycielskim jako przymusowy i krótkotrwały interwał. Trochę się o to, aby przewodnicy ci uczęszczali na kursy organizowane przez instancje ZMP. Z rozmów z nimi wiem jednak, że kursy te dawały stosunkowo niewiele materiału do pracy w szkole.

Zdaje sobie sprawę z tego, że napotykać się poważne trudności w wynalezieniu właściwych kandydatów na przewodników. Sądzę, że właściwą drogą byłoby wychowywanie przewodników spośród kadr przewodników zastępów. W ub. roku postaraliśmy się właśnie o przewodników zastępów rekrutujących się z uczniów klas IX, przeszkoliliśmy ich na 3-miesięcznym kursie organizowanym przez tuższy Gabinet Harcerski MDK. Pomogli oni wydatnie w pracy przewodniczącej drużyny i wielu z nich w rozmowach indywidualnych wyrażało chęć pozostania przewodnikami. Taką metodą rekrutacji pozwala sprawdzić uzdolnienia kandydata i jego wartość moralną już w trakcie pracy z zastępem harcerskim.

Jeżeli już mówimy o przewodniku, to trzeba stów parę poświęcić stosunkowi grona pedagogicznego do niego i na odwrót. Plenum ZG ZMP bardzo słusznie wytknęło, że w wielu szkołach nauczyciele nie traktują przewodnika jako pełnoprawnego członka rady pedagogicznej i nie pomagają mu w pracy. Przez cztery lata obserwowałam przewodników w mojej szkole. Bywało różnie, jednak muszę stwierdzić z własnej praktyki, że współpraca ta układa się dobrze jedynie wówczas, kiedy nie tylko kierownik szkoły czy rada pedagogiczna „szuka” przewodnika, ale kiedy sam przewodnik troszczy się o tę współpracę, ceni ją i dba o nią. Wydaje mi się, że nikt lepiej od przewodnika nie potrafi zainteresować starszych kolegów i koleżanek problematyką harcerską. Wydaje się, że właśnie on winien wprowadzać kolegów w nieznaną często im formy i metody pracy harcerskiej.

Niestety, z tą znajomością specyfiki pracy harcerskiej jest u nas źle. Co to jest „samorządność organizacji”, jak należy kierować organizacją, a jednocześnie uniknąć tamania inicjatyw dzieci? Oto tylko dwa spośród licznych pytań nurtujących nauczycieli, a świadczących o naszej dezorientacji w tej dziedzinie. To oczywiście nie ułatwia pracy, tymczasem ani wydziały oświaty, ani instancje ZMP nie troszczą się o to, aby szkoła i kierownik był instruktorem i informowany o zamierzeniach i wytycznych, jakie otrzymuje przewodnik harcerski.

Sądzę, że należałoby ważniejsze wytyczne udzielane przewodnikom na seminariach przekazywać szkołom w formie krótkich sprawozdań na piśmie. Stosowana dotychczas praktyka sprawozdań ustnych

składanych kierownikowi przez przewodnika jest zawodna, gdyż zakłada ona nieomyślność przewodnika (że niczego nie przekreśli, nie przeinaczy). Miałam już także wypadki, że niesolidny przewodnik przedmierzal pewne zarządzenia władz ZMP, gdyż nakładały na niego niewygodne dodatkowe obowiązki. Ostatnio mieliśmy właśnie dużo trudności z planowaniem pracy drużyny harcerskiej na rok bieżący.

Choć tu podkreślić, że układanie kilku planów (np. planu wychowawczego dla przewodnika, półrocznego dla drużyny, tygodniowego dla przewodnika) jest złym balastem biurokratycznym, zwłaszcza że w samej technice planowania panuje zamęt. Cóż komu da taki plan wychowawczy drużyny jak np. ten, jaki mi przedstawiła przed kilku dniami nowa przewodniczka w mojej szkole. Czytamy tam 44 punkty sformułowane w ten sposób: 1. wychować młocnych i ofiarnych budowniczych socjalizmu, 2. budzić gorącą miłość do ludowej ojczyzny i jej kierowniczej siły PZPR, 3. wyrobienie u dzieci zamiłowania do nauki, do pracy szkolnej... 11. wyrobienie koleżeńkości w zastępkach, ogniwach itd.

Cóż mogliśmy na radzie pedagogicznej dodać albo odjąć od tego „planu”, zawierającego hasła zawsze i wszędzie aktualne. Kiedy zaproponowaliśmy uzupełnienie go konkretnymi zamierzeniami i uporządkowaniem według pewnych działów (np. krajoznawstwo, praca z ksiązką, działalność artystyczna itd.), wówczas usłyszeliśmy, że tego robić nie wolno, że jest to „szufladkowanie”, przeciwko któremu występował w artykule pt. „Planowanie pracy drużyny harcerskiej” kol. W. Grzelak w „Głosie Nauczycielskim”.

O apelach porannych

Codziennie tak samo, a jednak inaczej

„Bez apeli nie moglibyśmy utrzymać jednolitej linii wychowawczej w szkole... „Jaki apel poranny, taki cały dzień pracy”... „Nieudany apel, to dowód braku precyzji w jego przygotowaniu”... Oto kilka zdań, które znalazłem w protokołach rady pedagogicznej naszej szkoły z ubiegłych lat.

Istotnie, wśród setek apeli, które przeprowadziliśmy w naszej szkole, są apele udane, są też i złe. Były apele radosne i smutne, a wszystkie one były dla nas przeżyciami pedagogicznymi, które stały towarzyszącą naszej pracy wychowawczej i które jak gdyby kłamałą mocną spinały nasze lekcje i godziny wychowawcze, i pracę organizacji młodzieżowych.

Pamiętam, jak przed kilku laty rozpoczęłam pracę w tej szkole. Uważałem wówczas za pierwszy swój obowiązek zając się apeli. WZOR rozdzieliła między nas, prosiłem o przydział apeli. Pamiętam też długie narady z młodzieżą, jak to zrobić, aby każdy apel był żywym, interesującym i zgodnym z naszą linią wychowawczą. Pamiętam, jak namyślił się nad tym, kto ma apel prowadzić, kto ma dać treść apelu itd. Wskąpie koło tych, którzy umieli poderwać zbraną młodzież do aktywnego udziału w apelu, i tych, którzy umieli interesującą mową do zebranych, rozszerzało się coraz bardziej... Sięgaliśmy po coraz nowych „dowodów” i nowych „prelegentów”. Wyrobnieniem dla ucznia był prowadzić apel, zaszczytem wygłosić „prelekcję”. Staraliśmy się też znać szczegółowo każde niemal słowo, które miało paść na apelu. Ciekawe były te apele.

Młodzież i nauczyciele z zainteresowaniem oczekiwali na codzienne spotkania poranne.

Nieraz widziałem, jak młodzież spóźniająca się, biegiem dopadała do szkoły, by od początku uczestniczyć w apelu. A niełatwe były warunki lokalowe naszej szkoły. Sala apelowa zrobiona z dwóch sal lekcyjnych, przedzielona filarami, natłoczona była po brzegi chłopcami i dziewczętami. Ale komenda ucznia prowadzącego apel: „Uwaga!” „Do apelu!” „Baczność!” podrywała młodzież i każdy uczeń przeżył się, by mocniej podkreślić swój aktywny udział. Młodzież ustawiona klasami z przewodniczącymi na czele, szybko ustalała dane o stanie licealnym klasy.

Prowadzący apel odbiera meldunki od przedstawicieli poszczególnych klas: „Uczeń Mańkowski melduje klasę X na apel. Stan 43, nieobecnych 4 (z tego jeden chorey w szpitalu, drugi od dwóch dni choruje na gardło)”. Prowadzący apel przechodzi dalej i po każdym meldunku wpisuje notatkę w dzienniczku. Następuje moment dużego napięcia, pada komenda: „Baczność!” „Do raportu!”.

Teraz uczeń prowadzący apel zdaje dyrektorowi sprawozdanie ze stanu szkoły: „Uczniów tyłu a tyłu, obecnych tyłu a tyłu, nieobecnych tyłu, najgorszy stan w klasie... nieobecnych tyłu, klasa ta od tyłu dni ma najgorszą frekwencję, najlepsze klasy... te a te, obecni w nich wszyscy”.

Po odebraniu raportu dyrektor wita młodzież: „Dzień dobry”. „Dzień dobry” — odpowiada młodzież. Wtedy występuje „prelegent” — mówi o wynikach pracy społecznej w PGR Wilanów, lub o pobiciu rekordów szkoły w biegu na 100 m., o pierwszym meldunku zwolnienia powiatów od miarek i odsypów, o wystąpieniu Motolowa na konferencji w Berlinie itd. Innym znowu razem przemawia dyrektor o wynikach półrocznej klasyfikacji i porównuje je z wynikami innych szkół w Warszawie, to znowu odczytuje z księgi protokołów wyjątek z uchwały Rady Pedagogicznej w sprawie ucznia, który poszedł na zabawę do nocnego lokalu. Innym razem „organizacyjny” ZMP podaje uchwałę Zarządu Szkolnego, w której udzielono pochwały dla takich a takich zetempowców, upomnienia dla innych. Tak przebiega apel za apelem, niby każdy taki sam, bo wszystkie akcesoria są te same, ale każdy inny, bo każdy ma inny problem.

Pamiętam entuzjazm młodzieży, gdy

ogłoszono na apelu i przedstawiono czyn pionierski ucznia kl. VII Jasińskiego, który zobaczywszy rowerzystę rozrzucającego w pobliżu naszej szkoły ulotki przeciw Świętu 1 Maja rzucił się za nim w pogon, wyrwał mu rower i przy pomocy kolegów sprowadził go do szkoły. Na apelu młodzież samoradnie obrzuciła dzielnego koleżę kwiatami, posypały się propozycje ufundowania dla niego roweru, zajęcia się jego nauką itp. Chłopiec ze słabego ucznia stał się następnie — w wyniku pomocy ze strony kolegów — jednym z lepszych i został przyjęty do Korpusu Kadetów. Cała młodzież przeżyła urok bohaterstwa.

— Duże zainteresowanie wywołały również wspomnienia uczennicy z brzygad rolnych, która opowiadała na apel, jak jej grupa w czasie dni deszczowych układała między drzewami dokonana zbioru zboża z pola — za co też grupa cała została wyróżniona na obzie. Młodzież zabaczyła, że nie tylko Pawka Korczagin umiał wykonać niezwykłą pracę przy budowie kolejkę od zwózki drzewa, ale i one, i ich koleżanki potrafiły zdobyć się na czyn poważny.

— Ale bywały i złe apele. Na szczęście jest ich coraz mniej, ale są i przynoszą szkody. Dzieje się tak, gdy sprawa jakas nie chwytła, jest obca młodzieży, albo źle była przygotowana.

Oto np. rzucano w okresie miesiąca budowy Warszawy hasło pracy społecznej, ale zupełnie tego nie przygotowano. Sze rego młodzieży pomrukiem przymują wezwania. Jak zareagowaliśmy na ten postępek młodzieży? Dyrektor przerwał przemówienie prelegenta słowami: „Są między nami tacy, którzy tego nie rozumieją, nie należy ich zmuszać”. Apel kończy się tym razem bez tradycyjnego zawołania: „Nauce, pracy, walce — Cześć!”, nie śpiewamy pieśni i ze spuszczonejmi głowami idziemy do klas. Dało to widocznie młodzieży wiele do myślenia. Natomiast delegacja uczniów przychodzi do dyrektora, ustala termin pracy w Parku Kultury, a w oznaczonej dniu prawie 100 proc. uczniów pracuje przez trzy godziny, przekraczając normę znacznie ponad zwykłe jej wykonanie.

Tak oto płyną nasze apele i mimo, że ceremonialnie zasadniczy jest jednakowy, wciąż szukamy ulepszeń, wciąż uparcie myślimy nad tym, by na apelach nie zapanaowała nuda lub chaos, by były zawsze żywym i głębokim przeżyciem.

B. REDLICH
Warszawa

Wieczór ciekawej chemii

„Głos Nauczycielski” (nr 27) w artykule pt. „O metodach pogłębiających zainteresowanie nauką chemii” pisał, że budzenie u młodzieży zainteresowań do chemii jest jednym z ważnych warunków sprzyjających osiągnięciu dobrych wyników nauczania z tego przedmiotu. Z zagadnieniem tym, jak również z zagadnieniem kształcenia naukowego poglądu na świat, wiąże się ściśle praca pozalekcyjna.

W swojej praktyce szkolnej miałem możliwość wypróbować pewną formę zajęć pozalekcyjnych, mianowicie „Wieczór ciekawej chemii”. Poprzez wywołanie pewnych efektów „czarodziejskich” chciałem pobudzić młodzież do zadawania mi pytań, na które udzielając odpowiedzi mógłbym dokładnie wyjaśnić zachodzące w pokazach zjawiska fizyko-chemiczne. „Wieczór ciekawej chemii” urządziłem dwa razy przed samym zakończeniem roku szkolnego, pierwszy raz dla młodzieży licealnej w Liceum Pedagog., gdzie uczy chemii, po raz drugi — dla klasy VII Szkoły TPD VIII. Większe zainteresowanie wzbudziłem u słuchaczy szkoły licealnej, dlatego też spostrzeżenie swoje odnoszę tylko do tej młodzieży.

W imprezie tej mającej charakter wykładowo-eksperymentalny pokazałem zapalenie się świecy za dotknięciem bagietki, pokrytej na końcu mieszaniną kwasu siarkowego z nadmanganianem potasu, stopieniem się żyłeczki ze stopu Wooda w gorącej herbatce, wywołałem „węza faraona” z drzетки rodnaku rtęciowego, za dotknięciem rurki napełnionej wodoro-tenkiem potasowym zmienieniem barwy roz- tworów, otrzymywałem złoto z pierścion-

ka pokrytego amalgamatem. Również wywoływałem „ducha” w ciemności, używając do tego niskoprocentowego eterowego roztworu fosforu. Pokaz z duchami na terenie szkoły nabiera szczególnego znaczenia, ponieważ niejednocześnie zetknąłem się z uczniami, które całkiem na serio „wywoływały duchy”. Pokaz celowo ubrałem w taką formę, aby ośmięczyć ten zabobon. Historia zapalek i zapoznanie młodzieży z atryamentem sympatycznym zakończyły wieczorek.

W przygotowaniu wieczoru pomagał mi uczniowie, wykazujący się największą aktywnością na lekcjach chemii, również w czasie wieczoru asystowali mi montując i podając aparaturę w ten sposób, że na stole demonstracyjnym miałem w danej chwili tylko niezbędne przedmioty.

Imprezę swoją przeprowadziłem w pewnego rodzaju aspekcie społeczno-historycznym, dobierając do każdego pokazu odpowiednie słowo wiążące. Przede wszystkim opowiedziałem historię chemii w bardzo popularnym ujęciu, ponadto wykazałem, jak różni szalibierze wykorzystywali różnego rodzaju doświadczenia dla oszukiwania ludzi nie posiadających wiedzy. Na ogół młodzież była zainteresowana pokazami, stawiała dużo pytań, które szczegółowo wyjaśniałem.

Poszczególne pokazy wywoływały różny stopień zainteresowania. Np. o wiele mniejsze wrażenie, niż przypuszczałem, wywarła topiąca się w herbatce żyłeczka. Przyczyna tego leży niewątpliwie w fakcie, że młodzieży nie są znane praktycznie temperatury topnienia pospolitych metali, więc nie zaciekawiała ją temperatura topnienia stopu Wooda. Niespodzian-

ką było dla mnie również to, że bardzo dobra uczennica zaciekawiała się najżywiej ćwiczeniem względnie prostym i mało efektywnym, mianowicie zapalaniem zapalającymi się o „wszystko”. Można to chyba tłumaczyć tym, że uczennica posiadając doświadczenie zapalania zwykłych zapalek, wyraźnie widziała różnicę i to ją zaciekawiało, w przeciwieństwie do poprzedniego przykładu ze stopem Wooda. I tutaj nasuwa się wniosek, że aby jak najbardziej ściśle wiązać naukę i doświadczenia laboratoryjne z praktyką. Wtedy i zainteresowanie jest większe.

W obrzynie większości momenty „czarodziejskie” wywoływały u młodzieży uśmiech politowania. Młodzież ta bowiem już pojmowała naukowo wiele zjawisk.

Na zakończenie chcę się ustosunkować do tezy autora artykułu, który obawia się, że „nieumiejętnie przeprowadzone doświadczenia mogą nabrać cech sztuczek kuglarzskich i przyjemnej zabawy, a uczniowie wtedy mogą się interesować chemią ze względu na efektywność eksperymentu”. Moim zdaniem, trzeba odróżnić wzbudzenie zainteresowań od rozwijania zainteresowań chemią. Jedynie przy realizowaniu drugiego celu teza autora jest słuszna. Natomiast gdy chodzi o rozbudzenie zainteresowań, można posługiwać się efektem. Tak też postąpiłem w czasie swojego wieczoru, który przeznaczony był dla uczniów pierwszych klas Liceum Pedagogicznego.

JOZEF SOCZEWKA
Państwowe Liceum Pedagog. nr 4
w Warszawie

Nasze wycieczki geograficzne

NIE trzeba uzasadniać znanej wszystkim prawdy, że w nauczaniu geografii ogromną rolę odgrywa metoda czynna, a wśród nich wycieczki i ćwiczenia. Na jesieni w kl. X przerabiałem temat „Zlodowacenie i jego rola w urzeźbieniu kraju”. W związku z tym zagadnieniem urządziłem z młodzieżą starannie przygotowaną wycieczkę do Ślawęcina. Trasę jej oczywiście dokładnie już znałem. Upzednio bowiem w ramach akcji wycieczkowej organizowanej przez WODKO zwiedziłem te miejscowości wraz z innymi nauczycielami geografii. Badana przez nas odkrywką moryny czolowej była doskonałym obiektem badań geograficzno-geologicznych. Całą uwagę skupiełem wówczas na konstrukcji odsłoniętej moryny, odczytaniu warstw i poczynione spostrzeżenia notowałem skrupulatnie.

W kilka dni później wyjechałem z moimi uczniami na wycieczkę do tejże miejscowości. Chłopcy i dziewczęta zaopatrzyli się w papier z siatką milimetrową dla dokonania rysunków terenowych w Ślawęcinie. Dzięki pięknej pogodzie mieliśmy dobrą widoczność. Trasa Łódź — Ślawęcina biegła przez Zgierz, Ozorków, Łę-

czyzę w kierunku Kłodawy. Zwróciłem uwagę młodzieży na pradolinę Bzury i Warty. Po przybyciu na miejsce uczniowie otrzymali polecenie dokładnego przyjrzenia się odkrywce morynowej. Wszelkie spostrzeżenia i uwagi obowiązyli byli starannie notować. Z kolei przystąpiliśmy do omówienia naniesionego przez lodowce materiału osadowego. Bogaty materiał morynowy zwiedzonoj odkrywki uwarstwiał się ciekawie. Pozycja kierunkowa osiadłych głazów wskazywała drogę pochodzenia moryny czolowej od kierunku splayu wód polodowcowych. Poszczególne fragmenty odkrywki uczniowie narysowali na papierze. Zrobiono kilka zdjęć topograficznych. Zgromadziliśmy ciekawskie eksponaty, które później w szkole zostały posegregowane. Spostrzeżenia i uwagi omówiliśmy, przedyskutowaliśmy i uporządkowaliśmy. W drodze powrotnej do Łodzi zwiedziłem historyczny tunel wraz z grodziskiem oraz muzeum regionalne w zamku leżycykim. W oparciu o nabyte i przyswojone wiadomości młodzież po powrocie z wycieczki opracowała i wydała specjalną gazetkę ścienną. Znalazły się w niej rysunki, fotografie oraz artykuł opracowany kolektywnie. Ta droga zapoznaliśmy całą szkołę z rezultatami wycieczki do Ślawęcina oraz z zabytkami historycznymi naszego terenu.

Innym razem na wycieczkę nauczycieli, geografii i geologii brałem udział w badaniach odkrywki wapiennej w Dobroniu. W oparciu o dokonane badania i zebranie w tym zakresie wiadomości urządziłem dla młodzieży kl. XI wycieczkę do miejsca odkrywki. Według wskazań programu nauczania temat ten wiązał się z zagadnieniem działalności mórz w procesie powstawania skał osadowych. Odkrywką leżała o 4 km drogi pieszej od stacji kolejowej w Dobroniu. Lekkie wzniesienie terenowe nie zdradzało wcale, że tuż pod głazem znajdują się złoża wapienne. Skały te są uformowane z wapiennych ściekliczków żyłatek morskich, które istniały przed milionami lat na naszej ziemi. Zjawisko płytko umieszczonego wapienia młodzież tłumaczyła ruchami tektonicznymi, którym musiały ulegać te tereny. Z odłamkami wapienia zaznajamialiśmy się częściowo na miejscu a częściowo w szkole. Młodzież dowiedziała się na wycieczce, że miejscowa ludność wykorzystuje ten wapień do budowy mieszkanki i budynków gospodarskich. Wycieczką do Dobronia ukazała przemiany zachodzące w przyrodzie oraz podkreśliła znaczenie bogactw naturalnych w życiu gospodarczym narodu.

Pod koniec roku szkolnego zorganizowałem wycieczkę dla klas IX i X do Tomaszowa i Niebieszki Łódzkiej. Celem wycieczki było zapoznanie uczestników z przebiegiem prac związanych z budową rowaru Płica — Łódź. W wyrażną dumą spoglądając młodzież na dzieło naszych robotników i inżynierów. Wszysze zdawali sobie sprawę z tego, jak olbrzymie znaczenie dla Łódzi ma budowany rurociąg, który dostarczy jej pożądaney wody. Opisane wycieczki udostępniły uczniom bezpośrednią obserwację takich zjawisk, których nie mogliśmy pokazać im w szkole, ukazały zjawiska w ich naturalnych warunkach, dały uczniom niezartarte wrażenia i przyczyniły się do trwałego zapamiętania zjawisk, co niejednokrotnie stwierdziłem na lekcji przy powtarzaniu tematów opracowanych właśnie na wycieczkach.

Czy dużo możemy wyciągnąć z wielkich miścicieli i uczonych, którzy poświęcili swój geniusz sprawie wychowania? Zdaje się, że ludzie myśleli o wszystkim prócz wychowania, szukali sposobów zdobycia wielkości i szczęścia wszędzie, wypływający z dzieciny, w której naj- le przedziej można je było znaleźć. Ale już teraz widać, że nauka dojrzewa do tego stadium, w którym spojrzene człowieka będzie musiało zwrócić się ku sztuce wychowania.

tłumaczyła LIDIA GEPPERT
Wrocław

FRANCISZEK ROMANIUK
Łódź

Konstanty Uszyński o sztuce wychowania

M IJA właśnie 100 lat od chwili, gdy klasykowi pedagogiki rosyjskiej, Konstantemu Uszyńskiemu, podejrzano, o „nieprawomyślność” i dlatego długo odsuwano go przez rząd carski od pracy pedagogicznej, udało się uzyskać posadę nauczyciela, a potem inspektora w zakładzie dla sierot w Gatchynie. Skromnie to stanowisko zapoczątkowało jego właściwą działalność pedagogiczną, która miała przełomowe znaczenie w pedagogice rosyjskiej.

Uszyński-praktyk i Uszyński-teoretyk pedagogiki ceniony był wysoko przez ówczesną postepową inteligencję. Jednakże pełne zrozumienie jego wielkiej spuścizny i realizacja jego najbardziej wartościowych idei mogła nastąpić dopiero w dobie dzisiejszej.

M. I. Kalinin oceniając znaczenie idei pedagogicznej Uszyńskiego powiedział: „Mamy już ustrój socjalistyczny. Widzę jednak, że te idee, które w swoim czasie rozwijał Uszyński, ...to obecnie aktualne idee pedagogiczne. Co więcej: uważam, że dopiero nasze, socjalistyczne społeczeństwo może je w pełni zrealizować.”

W związku Radzieckim ukazują się w coraz to nowych wydaniach prace Uszyńskiego o wychowaniu i nauczaniu.

Polski przekład dwutomowego wyboru dzieł pedagogicznych Uszyńskiego ukazuje się nakładem Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu. Zamieszczony poniżej fragment, wchodzący w skład tego wyboru przedmowy do wielkiego dzieła Uszyńskiego pt. „Pedagogiczna antropologia”, daje pewne wyobrażenie o niektórych charakterystycznych i na owe czasy postępowych poglądach rosyjskiego pedagoga.

Pedagogika nie jest nauką, lecz sztuką — najrozleglejszą, najbardziej skomplikowaną, najwyższą i najpotrzebniejszą ze wszystkich. Jednakże sztuka wychowania opiera się na nauce. Jako sztuka skomplikowana i obszerna opiera się na wielu obszernych i skomplikowanych naukach! Jako sztuka prócz wiedzy wymaga zdolności oraz zamiatowania i zdania do ideału wiedzy osiągniętego, a nigdy w pełni nieosiągniętego — do ideału człowieka doskonałego.

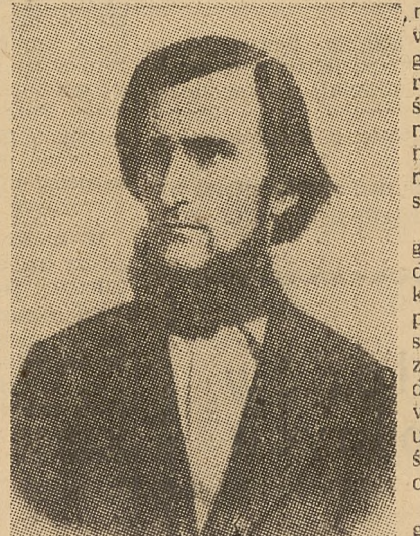
Przyczyniać się do rozwoju sztuki wychowania można tylko zapoznając powszechnie wychowawców z najrozmaitszymi antropologicznymi wiadomościami, na których się ona opiera. Najlepiej byłoby utworzyć specjalne fakultety pedagogiczne, oczywiście, nie celem przygotowania wszystkich nauczycieli potrzebnych w ja-

regu pedagogicznych, to można i bardzo ważny dla wychowania; lecz jakże pomyliliby się ten, kto patrzyby na człowieka jak na jednostkę wyłącznie ekonomiczną, na wytwórcę i spożywca wartości! Historyk, który bada tylko wielkie, albo co najmniej doniosłe czyny narodu i znakomitych ludzi, nie widzi osobistych, niemniej jednak głębokich cierpień człowieka, który umi okupione są wszystkie te głosne, a nierazko niepotrzebne czyny. Jednostronny filolog jeszcze mniej nadaje się na wychowawcę niż jednostronny fizjolog, ekonomicista, historyk.

Czy nie jednostronność filologicznego wykształcenia panująca do najnowszych czasów we wszystkich szkołach Europy Zachodniej pusiła w obieg niezliczone mnóstwo obcych, złe przetrwanych zwrotów, które kursując teraz między ludźmi, w miejsce prawdziwych, głęboko rozumianych idei, utrudniają wymianę ludzkich myśli, jak fałszywa moneta utrudnia obroty handlowe?

Jeżeli ktoś nie ceni wyżej człowieka o bogatej wiedzy faktycznej, mykliczego samodzielnie i prawidłowo, chociaż wyrażającego się z trudem, niż takiego, u którego zdolność mowienia o wszystkim cudzymi zwrotami, choćby wziętymi nawet od najlepszych klasycznych pisarzy, przewyższa znacznie zarówno liczbę wiadomości, jak i głębie myśli? Jeżeli zaś niekończący się spór na temat wyższości realnego, czy klasycznego wykształcenia ciągnie się jeszcze dotychczas, to dzieje się tak tylko dlatego, że samo to zagadnienie postawione jest błędnie, zaś faktów dla jego rozstrzygnięcia szuka się nie tam, gdzie ich szukać

Polityczno- ekonomiczny punkt widzenia jest, bez wątpienia, także



może, zdobyć wszechstronne wiadomości o naturze ludzkiej, do której wychowania się zabiera.

Nigdzie może jednostronny kierunek wiedzy i myślenia nie jest tak szkodliwy, jak w praktyce pedagogicznej. Wychowawca, który patrzy na człowieka przez pryzmat fizjologii, patologii, psychiatrii tak samo źle rozumie, czym jest człowiek i jak trzeba go wychowywać jak i ten, który studiuje człowieka tylko poprzez wielkie dzieła sztuki — wielkie czyny historyczne i który patrzy na niego wyłącznie przez pryzmat wielkich, dokonanych przez niego dzieł.

Jeżeli nie można wymagać od wychowawcy, aby był specjalistą we wszystkich tych naukach, z których mogą być czerpane zasady

W piątą rocznicę proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej

Nauczyciel Yan Czżun - łań pisze z Pekinu



Filme! Filme!

Prezydium WRN Wydział Oświaty w Białymstoku! Kol. Gorlewski, nauczyciel w Białymstoku, jest wraz z żoną od maja br. bez mieszkania. Nie namożemy podania do Wydziału Kwaterunkowego MRN ani prośby złożone w Wydziale Oświaty MRN oraz w Powiatowym i Okręgowym Oddziale ZZZP. Mieszkania jak nie ma, tak nie ma. Sądymy, że w instytucje zajmą się wreszcie sprawą przydziału odpowiedniego mieszkania kol. Gorlewskiemu.

Haló! Prez. WRN i Zarząd Okręgu ZZZP w Krakowie! Przez trzy lata kol. Maria Miska, nauczycielka Szkoły Podstawowej w Brzozowej, mieszka w jednej izbie z gospodarzami (4 osoby w tym dwoje małych dzieci). Przez trzy lata bezskutecznie stara się kol. Miska o mieszkanie, a GRN proponuje jej tylko „pokój” o wymiarach 6 m kw.

Prosimy, pomóżcie kol. Miskę w uzyskaniu mieszkania.

Prezydium WRN Wydział Oświaty i Zarząd Okręgu ZZZP w Łodzi! W Różycku k. Kuluszek gucił się w pokoku o 12 m kw. powierzchnię nauczycielka, kol. Stanisława Ciesielska, wraz z mężem. Pokój jest bez pieca - nie ma żadnych możliwości gotowania i opalania go. A przecież zbliża się zima.

W Różycku jest wprawdzie Dom Nauczycielski, ale zamieszkuje w nim, wbrew przepisom, rodzina kolejarza. Trzeba zażądać się tym, aby kol. Ciesielska otrzymała odpowiednie mieszkanie.

Ja was nauczę!



Napisy na rysunku w tłumaczeniu oznaczają: „Komisja śledcza kongresu do spraw wychowania” (Congressional investigations of educations) oraz „Amerykańskie szkoły licealne” (colleges). (z czasopisma amerykańskiego NEA - Journal)

OGŁOSZENIA DROBNE

SKRADZIONO legitymację nauczycielską nr 283, wydaną przez Wydział Oświaty w Sanoku, na nazwisko Witkowska Wacława.

STASZERSKIEGO Kazimierza z Łodzi oraz Madziarów mieszkających w Warszawie proszę o podanie adresów, celem uzyskania zaświadczenia, że w 1920 roku ukończyłem WKN w Warszawie. Michałina Białkiewicz, z meza Turkova, zam. Sopot, Grunwaldzka 3 m. 8.

PICINISKA Maria zgubiła legitymację związkową, wydaną przez Oddział Stożeczny ZZZP w Warszawie.

Skradziono legitymację związkową nr 148025 wydaną przez ZNP-Ognisko Lipnica, pow. Chojnice, na nazwisko Nogal Józef, zam. Bożyszkowy, pow. Chojnice.

Prawnik związkowy radzi

Kol. Franciszek Bieląg - Czerwinski. Przyznanie kosztów przeniesienia służbowego na próbie nauczyciela zależy od swobodnego uznania władzy. Diety i koszty podróży do miejsca pracy z powodu braku mieszkania w miejscu służbowym nauczyciela służbowo przeniesionemu nie należą się.

Kol. Czesław Rokosz, Rzeszów - Służba wojskowa wlicza się do okresu zatrudnienia wymagającego do wymiaru renty, natomiast nie wlicza się do stażu nauczycielskiego i dlatego wynagrodzenie Kolegi winno wynosić stawkę przewidzianą dla nauczyciela o stażu 3-letnim.

Kol. Marian Bełzykowski, Ciszew - Grunty szkolne przeznaczone na wyłączenie potrzeb szkoły są wolne od obowiązkowych dostaw na rzecz Państwa. Grunty szkolne użytkowane przez nauczycieli szkoły podlegają obowiązkowi dostaw na rzecz Państwa, o ile poszczególne działki przekraczają 1 ha przezielonowy.

Kol. Tadeusz Sworowski, Nowe - Z ogrodu szkolnego mają prawo czerpać korzyści wszystkie nauczyciele zatrudnieni w danej szkole, z tym, że kierownikowi szkoły za administrowanie obiektom szkolnym powinna przysługiwać większa część. Podziałem korzyści między kierownikiem szkoły i nauczycielami powinien być dokonany na podstawie wzajemnego porozumienia zainteresowanych.

Roszczenia b. kierownika szkoły, przeniesionego z dniem 1 lipca br. na inne stanowisko, do korzyści z ogrodu szkolnego w poprzednim miejscu służbowym nie jest uzasadnione. Służby mu tylko prawo do zwrotu nakładów, jeśli je poczynił w ogrodzie w ostatnim roku szkolnym.

Kol. Jadwiga Sikora, Namysłów - Stosownie do punktu 6 Instrukcji Ministra Oświaty Nr Os. 1-2073/54 z dnia 15.11.1954 r. wynagrodzenie na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 maja 1954 r. w sprawie uposażenia nauczycieli i wychowawców (Dz. U. PRL nr 26 poz. 103) instrukcji nr 32 Prezesa CSUZ z dnia 9 czerwca 1954 r. wykształceniem średnim odnosi się wspomnianego wyżej kursu nie jest równorzędna z wykształceniem średnim i dlatego słusznie DOSZ zakwalifikowała wykształcenie koleżanki jako mniej niż średnie. Również studia uniwersyteckie niezakończone przepisami nie egzaminami nie są brane pod uwagę przy określaniu wynagrodzenia.

MAM 63 lata, z których 43 poświęciłem pracy wychowawczej. Właściwie powinienem odejść już na emeryturę i spokojnie spędzić resztę dni. Jednak nie chcę odpoczywać obecnie, gdy własnymi oczyma patrzę na nowe, bujne życie mojej ojczyzny, niespotykany dotąd rozwój naszego budownictwa i nieprzerwany pęd naszej młodzieży do zdobywania wiedzy niezodownej do tego, by stać się aktywnymi budowniczymi socjalizmu.

Mimo mego podeszłego wieku czuję się równie młodym, kocham życie równie gorąco jak mój młodzi wychowankowie.

Chcę przekazać nagromadzoną wiedzę i doświadczenie moim uczniom, pomóc im opanować matematykę, która jest kluczem do zdobycia wiedzy.



W chińskim przedszkolu

wszystkich technicznych nauk, pomóc młodym nauczycielom podnieść swe kwalifikacje, by stali się dobrymi wychowawcami młodego pokolenia.

Przed z górą 40 laty po raz pierwszy stanąłem na katedrze jako nauczyciel w średniej szkole, i wówczas tak samo jak większość młodych ludzi w Chinach - byłem pełen wiary w przyszłość i z nienawiścią patrzyłem na powiewające nad polską dzielnicą w Pekinie flagi obcych imperia-listycznych kolonizatorów, którzy okupowali nasz kraj. Sądziłem, że im prędzej chiński naród opanuje naukę, tym szybciej wypędzi kolonizatorów z ojczyzny, dlatego starałem się całą zdobytą wiedzę przekazać uczniom.

W tym czasie większość moich uczniów stanowią synowie bogatych ludzi. Dla wielu z nich jedynym celem nauki było zdobycie dyplomu, a nie opanowanie wiedzy. Podczas egzaminów często starali się odpowiedzieć przepisywać z książek, a nauczycielowi, który nie pozwalał im tego robić - grozili.

Wśród moich uczniów byli również pracownicy i złośliwi ludzie, ale oni w większości pochodzili z biednych rodzin. Niejednokrotnie z powodu trudności materialnych przerywali naukę, lub ograniczali się do zdobycia jedynie średniego wykształcenia. Cały mój wysiłek zmierzający do uwolnienia ojczyzny przez rozpowszechnienie nauki rozbił się o zarządzenia wydawane przez reakcyjny rząd w starych Chinach.

Zawsze współczułem serdecznie uczniom narażonym na liczne prześladowania, a szczególnie kochałem tych, którzy w swym gorącym dążeniu do prawdy odznaczali się duchem bohaterstwa. Rząd Kuomintangu prześladował uczniów, którzy czytali dzieła Gorkiego lub innych radzieckich pisarzy, aresztowano ich i osadzano w więzieniu, zaś nauczycieli za okazanie najmniejszego niezadowolenia z istniejących stosunków pozbawiano pracy. Represje wzmogły się szczególnie w stosunku do uczniów naszej szkoły „Jujiń”, będącej pod zarządem amerykańskiej misji duchownej, wówczas kiedy w całym kraju rozwinął się patriotyczny ruch studentów przeciwko

bezceństwu amerykańskich najazdźców w Chinach. Kiedy kilka kuomintangowska rozpętała wojnę domową, wówczas w odpowiedzi na nią studenci rozpoczęli walkę przeciw głodowi i wojnie. W tym okresie dyrekcja naszej szkoły zabroniła uczniom mieć jakikolwiek związek z młodzieżą i nie pozwoliła jej uczestniczyć w tym ruchu.

Łamiąc zakazy wychowankowie naszej szkoły wzięli czynny udział w tej walce. Kiedy pewnego razu uczniowie opowiedzieli mi o swoim udziale w demonstracji, o tym jak policja kuomintangowska zagroziła drogę ich kolumnie, o tym jak agenci kuomintangowscy rozpalili ich palkami, oblewali wodą z hydrantów pożarowych, a oni pomimo wszystko wznosili okrzyki: „Amerykanie wyście się do domu!”, „My chcemy chleba!” i szli naprzód - dalem sobie słowo, że wychowam tych młodych ludzi na prawdziwych obrońców prawdy i sprawiedliwości.

Mam trzy córki i syna. Do czasu zwycięstwa ludowej rewolucji moje pobory nie wystarczały nawet na skąpe wyżywienie rodziny. Zmuszony byłem pomimo zmęczenia udzielać prywatnych lekcji do godz. 10 wieczorem. Zrozumiałem, że w takich warunkach moje dzieci nie mogły zdobyć wykształcenia.

Po oswoobodzeniu Pekinu - oszukany reakcyjną kuomintangowską propagandą początkowo nie mogłem zrozumieć polityki Chińskiej Partii Komunistycznej. Ponadto byłem chrześcijaninem i miałem wątpliwości, czy nowa władza pozwoli nam kontynuować pracę w szkole. Pewnego razu przyszedł do mnie szanowany przez cały kolektyw szkolny nauczyciel Tsan-Sjao-che (po wyzwoleniu dowiedzieliśmy się, że jest on komunistą). Rozmawialiśmy o pracy w szkole, o nauczycielach. Wyraziłem wątpliwość czy naszej szkole będącej w zarządzie amerykańskiej misji duchownej pozwoli się kontynuować pracę, jak również niepokoiłem się tym, że starzy nauczyciele podobnie jak i ja zostaną zwolnieni z pracy.

W odpowiedzi Tsan-Sjao-che wyjaśnił, że w nowych Chinach będzie realizowane socjalistyczne uprzemysłwienie i że istnieje ogromne zapotrzebowanie na specjalistów, dlatego nasza szkoła nie tylko nie zostanie zamknięta, ale będzie rozbudowana. I rzeczywiście, po wyzwoleniu sytuacji w naszej szkole zmieniła się gruntownie. Dawny dyrektor szkoły w obawie przed sprawiedliwą karą za roztrwonienie społecznych pieniędzy - uciekł. Podniósł się poziom życia nauczycieli, liczba godzin lekcyjnych tygodniowo zmniejszyła się z 24 do 15. Moje pobory wystarczały już na utrzymanie całej rodziny. A po wprowadzeniu bezpłatnego leczenia nasze położenie materialne jeszcze bardziej się polepszyło. Mój najmłodszy syn dzięki stypendium otrzymanemu od Rządu Ludowego pomyślnie skończył uniwersytet i teraz jest asystentem. Obecnie mam możliwość poświęcić się bez reszty swojej ulubionej pracy - wychowaniu i nauczaniu młodzieży.

Po utworzeniu Chińskiej Republiki Ludowej w okresie od 1949 r. do 1952 r., kiedy nasza szkoła była jeszcze prywatną, Wydział Oświaty Pekinśkiej Rady Miejskiej okazał naszej szkole dużą materialną pomoc przeznacząc wielkie sumy na zakup pomocy naukowych. Podczas gdy dawna w czasie doświadczeń z chemii na 12 uczniów przypadał jeden zniszczony przyrząd, obecnie w laboratorium chemicznym znajdują się komplety koniecznych do doświadczeń przyborów na każdą parę uczniów.

Ilość pomocy naukowych w laboratorium biologicznym w porównaniu z okresem przed wyzwoleniem zwiększyła się o połowę. Przy szkole wybudowano piastarnię i cieplarnię. W 1953 r. Wydział Oświaty przyjął pod swój zarząd średnią szkołę „Jujiń”, została ona przemianowana na Miejską Średnią Szkołę nr 25.



Młodzież różnych narodów zamieszkujących Chiny ma możliwość uczyć się w języku ojczystym

Nasza szkoła zalicza się obecnie do lepszych szkół w stolicy. W czasie wolnym od lekcji nasi uczniowie pracują w literackich, dramatycznych, choreograficznych, muzycznych, chóralskich i wielu innych kółkach. W szkole są 24 takie kółka, ich pracą kierują nauczyciele. W okresie walki przeciw amerykańskiej agresji, w celu okazania pomocy narodowi koreańskiemu, ogarnięci duchem patriotyzmu uczniowie naszej szkoły dobrowolnie oddali swoje osobiste oszczędności na fundusz pomocy chińskiej w przeszłości odseparowana od życia politycznego przekształciła się w naprawdę ludowy zakład naukowy.

Przedtem dzieci robotników i chłopów nie mogły uczyć się w średniej szkole



W Szanghajskim Instytucie Pedagogicznym

„Jujiń”, ponieważ opłata za naukę była bardzo wysoka. Z chwilą zwycięstwa ludowej rewolucji sytuacja stopniowo zmieniła się. Podczas gdy w r. 1951 liczba dzieci robotników i chłopów stanowiła tylko 10 proc. uczących się, to w samym roku 1952 nasza szkoła przyjęła 229 dzieci robotników i chłopów. Obecnie stanowią one 40% ogółu uczącej się młodzieży. Uczniowie ci wyróżniają się spokojnym zachowaniem, pracowitością i wytrwałością w nauce.

Serce moje przepelnione jest radością, której nieposobę wyrazić słowami, gdy widzę na własne oczy jak z każdym dnem rozkwita i rośnie siła naszej ojczyzny.

Chciałoby się pracować coraz lepiej. W czasie lekcji dokładam wszelkich starań, by jasno i zrozumiale przeprowadzić wykład. Tak np. z kartonu i drutu wykonuję liczne pomoce naukowe, by ułatwić uczniom zrozumienie trudnych, skomplikowanych teoretycznych zagadnień z geometrii. Udzielam uczniom konsultacji w czasie ich samodzielnych prac.

Wzorem doświadczeń szkół radzieckich są u nas zorganizowane zespoły naukowo-metodyczne, na których nauczyciele przygotowują się wspólnie do lekcji i dzielą się doświadczeniami. Pracując w takim zespole pomagamy młodym nauczycielom pogłębiać swe praktyczne wiadomości i osiągać lepsze wyniki w pracy naukowej i wychowawczej.

Wzorem doświadczeń szkół radzieckich są u nas zorganizowane zespoły naukowo-metodyczne, na których nauczyciele przygotowują się wspólnie do lekcji i dzielą się doświadczeniami. Pracując w takim zespole pomagamy młodym nauczycielom pogłębiać swe praktyczne wiadomości i osiągać lepsze wyniki w pracy naukowej i wychowawczej.

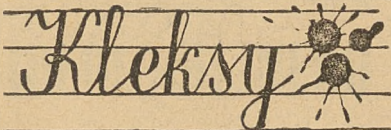
W niedzielę moi uczniowie często odwiedzają mnie. Pewnego razu przyszli do mnie ochotnik chiński z Korei i lotnik z naszej Ludowej Armii Wyzwolenczej. Długo przyszedłem się dwóm młodym, zdrowym ludziom nie mogąc ich poznać.

— Nauczycielu Yan! Wy pewnie zapamiętacie nas — uśmiechając się powiedział jeden z nich. Okazało się, że byli to wychowankowie naszej szkoły. Na wyjściu zaczęli mi opowiadać o swoim ciekawym życiu w wojsku. Często także otrzymują listy od moich byłych uczniów, którzy obecnie pracują w fabrykach w Ańszanie, nowych budowlach na rzece Hoang-ho, przy budowie przemysłu naftowego w Jujiynie i w innych rejonach kraju.

W tych listach piszą mi o swojej radości z pracy dla dobra naszej ukołchanej ojczyzny. Czytając listy moich byłych wychowanków czuję warkot i silny puls życia mojej ojczyzny, objętej wielkim, socjalistycznym budownictwem.

Chcę iść w jednym szeregu z młodymi i oddać całe swoje doświadczenie i siły sprawie wychowania młodego pokolenia twórców nowego życia w naszym kraju - szrawie rozwoju potężnych socjalistycznych Chin.

YAN CZŻUN-LAŃ
wicedyr. 25 Szkoły Średniej w Pekinie



NA WSZYSTKO JEST RADA

Nauczycielka: — Ależ przebież w tym pokoju sufit przecieka! Jak ja tu mam mieszkać!

Kierownik: — Nic nie szkodzi, koleżanko. Przecież uczy pani biologii, więc dajmy pani akwarium na przechowanie, deszczówka złotym rybkom nie zaszkodzi.

(Nadesłał kol. St. Lubliniecki z Białawy, pow. Dzierżoniów)

ON JUŻ WIE!

Uczelnia: — Proszę pani, jaka będzie teraz lekcja?

Nauczycielka: — Wychowawcza.

Uczelnia: — Hurra!!! Znowu będziemy graли w dwa ognie!!!

(Nadesłał kol. Krystyna Tuczak z 11-letniej szkoły TPD w Ozorkowie)

PRZYKŁAD

Chodził po wiosce i agitował, oświecał, radził i molestował, że wszyscy chłopcy mądrzy i dzielni statat podpisać winni spółdzielni! Chłopi słuchali, w teń się skrobali, potem niewinnie go zapytali: — Kiedyż nareszcie, nasz profesorze, spółdzielczy traktor twe morgi zorze?

(Pomysł nadesłał kol. J. U. z pow. Wieluń)

Książki RADZIECKIE POMOGĄ CI W PRACY I ŻYCIU

SPROSTOWANIE

W numerze 38 „Głosu Nauczycielskiego” w artykule „Wspólne sprawy szkoły wyższej i średniej” z winy Redakcji podano nieściśle tytuł naukowy Dra Bolesława Dunikowskiego, który powinien brzmieć „Adiunkt Instytutu Historycznego Uniw. Jagiello”.

Czytelnicy i korespondenci piszą

W TROSCIE O MŁODEGO NAUCZYCIELA

Wbieżącym roku szkolnym Wydział Oświaty Prezydium WRN w Stalino, gdzie zwrócił szczególną uwagę na pracę kol. absolwentów liceów pedagogicznych. Dotychczasowe bowiem doświadczenia wykazały, że praca tych kol wciąż jeszcze nie była zadowolająca.

Zarządy kol absolwentów nieraz występowały z interwencjami w tych wypadkach, gdy młodym nauczycielom stawiano zbyt trudne zadania, jak to miało miejsce np. z kol. Elfrydą Pełką w Szkole nr 31 w Zabrze, której powierzono wychowawstwem w kl. VI i VII i takie przedmioty w tych klasach jak język polski, historia, NoK, a dodatkowo jeszcze opiekę nad biblioteką szkolną, kółkiem czytelniczym i świetlicą. Podobną interwencję podejmowano w sprawie kol. Łozińskiej, absolwentki Liceum Pedagogicznego w Chorzowie, która została skierowana na wieś, gdzie miejscowa ludność przyjęła ją niechętnie. Koło absolwentów pomogło kol. Łozińskiej przenieść się z tej wsi.

Jedną z stosowanych form pracy z młodym nauczycielem jest osobisty kontakt nauczycieli z liceum ze swoimi wychowankami. Kontakty indywidualne wynikały początkowo z sympatii wychowanków do swego zakładu i do poszczególnych nauczycieli. Bardzo przedkto stały się one — jak np. w Liceum Pedagog. w Chorzowie — środkiem do poprawienia pracy absolwenta. Za przykład może służyć kol. Józef Marzec, pracujący w powiecie gliwickim w bardzo trudnych warunkach. Kol. Marzec pracował w powiecie gliwickim z rad swoich wychowawców. Dzięki tej pomocy potrafił przełamać wiele trudności w szkole i w środowisku i stał się dobrym nauczycielem.

Niektóre ZKN-y ustaliły pewne dni w tygodniu, w których specjaliści poszczególnych przedmiotów udzielają swoim absolwentom wskazówek metodycznych lub porad odnośnie możliwości dalszego kształcenia się.

Inną formą opieki nad absolwentami jest odwiedzanie ich na miejscu pracy przez

nauczycieli ZKN. Ta forma pracy z młodymi nauczycielami nie rozwinięła się jednak w takim stopniu, jak to było oczekiwane. Nie dotarło do absolwentów pracujących w dalszych miejscowościach, a ograniczone się do odwiedzin tych osób, które pracują w pobliżu swego macierzystego zakładu.

Życie samo wysunęło jeszcze jedną formę pracy z młodymi nauczycielami. Otóż kierownicy szkół dość często przekazują swoje spostrzeżenia dyrekcjom liceów pedagogicznych, zwłaszcza wtedy, gdy z pracy absolwenta nie są zadowoleni lub też gdy ich instruktaż jest odmienny od instruktażu liceum.

Poprzez te kontakty z kierownikami szkół liceum ma możliwość skontrolowania skuteczności swej pracy.

Praca wydziałów oświaty PPRN i ogniw związkowych idzie w dwóch kierunkach: opieki materialnej i opieki dydaktycznej. Opieka materialna była w tym roku wydatna. Przejawiła się ona nie tylko w dostarczeniu mieszkań młodym nauczycielom, ale również w niektórych wypadkach i sprzętów domowego użytku, jak to miało kilkakrotnie miejsce w powiecie białskim.

Wydział Oświaty w Cieszyńsku dostarczył także kilkanaście par nart tym młodym nauczycielom, którzy pracują w górach w okolicach o utrudnionym dojeździe.

Opieka dydaktyczna przybiera w wydziałach oświaty formy instruktażu indywidualnego w czasie wizytacji i zbiorowego na specjalnie w tym celu organizowanych konferencjach, które zwoływane są w miarę potrzeb — do trzech w ciągu roku.

Ażeby ułatwić młodym nauczycielom doświadczenie się — przenosi się ich w miarę możliwości do miejscowości o dobrej komunikacji, jak uczyniono to z kol. Firią Emilią i Maślanką Stanisławą, którym w ten sposób ułatwiono w zeszłym roku szkolnym ukończenie WKN popołudniowego. Poza tym choć częściowo starano się zaspokoić potrzeby kulturalne młodego nauczyciela przez organizację bezpłatnych seansów filmowych, których odbyło się 32 w różnych miejscowościach.

W klubie młodzieży przy Pałacu Młodzieży im. B. Bieruta zorganizowano sekcję Młodych Nauczycieli.

Ta różnorodna działalność nie jest wolna od niedociągnięć i błędów. Wynikają z niej jednak widoczne, gdyż w obecnym roku szkolnym podniósł się znacznie poziom pracy młodych nauczycieli, a także zmniejszył się odpływ z zawodu nauczycielskiego.

F. H. Stalino

GOSCIŃ NAUCZYCIELKĘ Z MOSKWY

KOLEŻANKA Osipowa jest dyrektorką Średniej Szkoły Ogólnokształcącej im. Feliksa Dzierżyńskiego w Moskwie. Przyjechała do nas, do polskich nauczycieli, by podzielić się swoimi doświadczeniami w pracy i porozmawiać o naszych wspólnych, nauczycielskich sprawach.

Spotkaliśmy się z kol. Osipową w sali Liceum Ogólnokształcącego w Kuluszku. Było nas 300 osób — nauczyciele szkół podstawowych, średnich i pedagogicznych, dyrektorzy i kierownicy. Ciepło i serdecznie mówiła kol. Osipowa. Zaczęła od tego, że nazwana imieniem Dzierżyńskiego szkoła, w której uczy, przypomina jej stałe Polskę. Potem opowiadała o swojej szkole, o nauce, o pracy wychowawczej.

Advertisement for Państwowych Wydawnictw Zakładów Szkolnych, featuring a logo and text about mathematical olympiad tasks.

Advertisement for 'GŁOS NAUCZYCIELSKIEGO' magazine, including contact information for the publisher and editor.